Ech, życie

Słowa: **Marek Sochacki** |

Ech, życie

(Pusta scena, przyciemnione światło)

Samotny : Mam problem, nie wiem co zrobić…(siada na lewej krawędzi sceny)

Samotna : Mam problem, nie wiem co zrobić (siada na prawej krawędzi sceny)

Samotny : Polonistka mnie nie lubi…

Samotna : Matematyk mnie nie lubi…

Samotny : Rzuciła mnie Jolka…

Samtna : Rozstałam się z Michałem…

Samotny : Nie mam forsy na „Shocksy”…

Samotna : Jest super tonik na trądzik „Diora”…

Samotny : Boli mnie lewa stopa…

Samotna : Boli mnie prawa stopa…

Samotny : Ugryzł mnie komar, to cholernie swędzi…

Samotna : Ugryzł mnie komar, będę miała ślad, co robić …

Samotny : Czy ktoś mnie słyszy !!!?

Samotna : Czy ktoś mnie słyszy !!!?

(Powoli zastygają w bezruchu i narastającej ciemności)

(Punktowy reflektor na śpiewającą)

Song :

Oddalamy się od siebie, cal po calu, dzień po dniu
Z winy niepotrzebnych gestów, za pomocą zbędnych słów
Budujemy mur ze złości, na nas i na cały świat
Puste ścieżki perz zarośnie, kontur bramy skryje mgła
Przez dzień cały rozmawiamy stu różnymi językami
Sygnał S O S wysyłasz nocą na nieznanej fali
I jedyne co nas łączy gdy wieczorna przyjdzie pora

To z herbatą Assam dzbanek i ekran telewizora

Obojętni na pogodę, chłodni jak norweski niż
Grzeczni i wyrozumiali, takt, dyskrycja, wdzięk i szyk
Dla postronnych wzorzec z Sevres
A dla siebie kot i pies
Czasem tylko coś uciska trochę w krtani

Zapadamy się w fotele, zamki na na wysokiej skale
Architekci izolacji, budowniczy wieży Babel
Zpatrzeni w kryształ lustra, zachwyceni sami sobą
Krótkozwroczni egotycy, nie widzimy czegś obok
Auto, praca, dom, wciąż schemat, złudny banał, tak dziś cenny
Lansowany przez proroków, samobieżnych dusz pancernych
I zapewne most ostatni, między nami by się spalił
Gdyby nie to, że się czasem,do siebie pouśmiechamy

Jak pajęcza nić na wietrze, jak październikowy liść
Jak z jarmarku kruche serce, jednak coś,choć niby nic
Dla postronnych grymas ust
A dla siebie istny cud
Ślad nadziei, czworolistna koniczyna

(Scena rozjaśnia się „ciepłym" światłem, „niedzielny stół")

Matka : Ten obrus, jest jednak nieodpowiedni, za ciemny…,zdecydowanie.

Ojciec : Pieniędzy, pieniędzy, nie jestem właścicielem mennicy !

Syn : Ten śmierdzący tchórz, ten mamisynek, całą winę zwalił na mnie !

Córka : Czy od pocałunków i dotykania można…można…

Matka : No tak, ale gdyby był ciemniejszy, to by nie pasował do zasłon…

Ojciec : Praca, praca, szef, klienci, problemy, czy ktoś mnie słucha w tym domu ?!

Syn : Ojciec to myśli tylko o forsie…

Córka : Mamo, nie odpowiedziałaś na moje pytanie…

Matka : Tak, córeczko, chyba zmienimy i zasłony i obrus, może tatuś dostanie premię…

Ojciec : Znowu wydatki, nowe buty, nowe ciuchy, nowe zasłony, nowy sedes…Boże…

Syn : Która godzina ?

Córka : Dochodzi czwarta.

Ojciec : Już czwarta ?

Matka : Czwarta ? To co, że czwarta? Achaaa…

Wszyscy : Powtórka „Milionerów”!!!

(odwracają krzesła, zasiadają, zakładają ciemne okulary)

choreografia „Obiad”
choreografia „Ulica”

(Ulica, plakaty, witryny, z przeciwnych stron sceny wychodzą Samotny i Samotna, przyglądają się witrynom, muzyczka, zaczynają śpiewać)

On :
Zza witryny, manekiny
Darmo noszą ciuch ze snu
Skóra jak noc
Z ćwiekami gwiazd
Bilet do raju bram

Ona :
W tej zielonej mi do twarzy
W tej niebieskiej mniej
Ta jest z wiosny
Traw i rosy
Ta z jesiennych mgieł

Ona i On :
Liść figowy, pierwszy ciuch
Bóg nam w raju dał
Może wąż w tym palce maczał
Ale cicho, sza…
Moda, moda, zdrowia doda
To jest życia styl
Być motylem, choć motyle
Żyją kilka chwil

On :
Jak cię widzą, tak cię piszą
Szczera prawda, bez dwu zdań
Maska to twarz
Kilka ich masz

Na zły i dobry czas

Ona :
Makijażem im pokażesz
To co chcesz i cześć
Nikt nie pozna
Czyś radosna
Dzisiaj, czy też nie

Liść figowy…

(Stają przed sklepem z zabawkami, zapominają o całym świecie, gapią się z otwartymi ustami, brzęk tłuczonego szkła, ożywienie zabawek.
Choreografia zabawki
po tańcu Zabawki zastygają na środku sceny, On i Ona poruszają się między nimi jak w lesie)

Samotny : Kiedy byłem mały, to chciałem być dorosłym.

Samotna :Myślałam, że jak będę starsza, to będę szczęśliwa.

Samotny : Myślałem – kiedy będę miał tyle lat co moja siostra, to kupię sobie prawdziwego colta i tyle oranżady, że pęknę…

Samotna : Myślałam, że za dziesięć lat będę codziennie chodzić na randki.
On będzie piękny jak Ken, a ja jak Barbie.

(wychodzą przed zabawki, które powoli znikają ze sceny)

Samotny : Cóż, świat okazał się wielką pizzą…

Samotna : Z zakalcem i palącymi przyprawami…

Razem : I cholernie drogą !

(Mijają się, po czym przystają, jakby kogoś szukali, wyciągają komórki)

Samotny : Ej, gdzie jesteś ? Nie słyszę cię.

Samotna : Nadawałeś na tej samej fali… jakieś zakłócenia chyba…odezwij się… halo…Podam ci mój numer… zadzwoń!

Samotny : 606 38 38 72 (sygnał połączenia)

Głos : Tu numer 606 38 38 72, abonent jest czasowo niedostępny ,Po usłyszeniu sygnału ,nagraj wiadomość…

Samotni : A tyle mieliśmy sobie do powiedzenia…

Chciałam usłyszeć słowo – kocham
Chciałam usłyszeć – tylko Ty
I nagle się zjawiła cisza
I hałas przez otwarte drzwi
Wiem, że gdzieś jesteś niedaleko
Za ósmą górą, siódmym snem
Lecz terroryści zadziałali
Nie słyszę cię, nie słyszę cię…

A tyle chciałam ci powiedzieć
Że chyba zabrakło by słów
Lecz jesteś w mojej wyobraźni
I w sercu stukasz – puk, puk, puk..
Mogliśmy razem przenieść góry
To pestka, gdy masz w życiu sens
Lecz nagle śniegi i lawiny
Nie słyszę cię, nie słyszę cię

(Chowają komórki, Pojawiają się Czarny – Subkultura skinopodobna i Biały subkultura religijno – narkotykowa)
Czarny : (przeciąga Samotnego i Samotną na swoją stronę)
choreografia Gazeciarze
Przyłączcie się do nas, sami nic nie zdziałacie, Tylko we wspólnocie siła, będziecie mogli deptać, słabych, kolorowych, innych, przyłączcie się do nas!
Sen jak bańka prysł
Już zbudził się świt
Czarnej kawy łyk
Wchodzisz w miasta rytm
Bierzesz gazet stos
I przeklinasz los
Nagle patrzysz – ktoś
Śmieje ci się w nos
Jakiś obcy typ
Miejsce zajął ci
Wszedł na twoją street
Jawnie z ciebie kpi
Na twój głośny gwizd
Z placów, ulic, drzwi
Kumple biegną już
Po facecie kurz

Ga ga ga gang

Gazetowy gang
Sam na ulicy
Nie masz szans
Walka o miejsce
O każdy cent
Trzymasz z nami
Nie bój się

Wśród tysiąca aut
Balet co dzień trwa
Sprzedaj 200 sztuk
Kup gazetę, kup
Smog zapiera dech
Nogi bolą cię
W radiu gangsta rap
Pluje na ten świat
Wyścig szczurów trwa
W labiryncie miast
Masz już tego dość
Bo dostałeś w kość
Jak nadziei ptak
Zjawia się twój brat
Jego mocna dłoń
Betonowy schron

(Deklamując zaczyna wykonywać faszystowskie gesty, nie zauważa zbliżającego się Białego)

Biały : (Wykonuje magiczne ruchy, Samotny i Samotna jak w transie idą za nim)
choreografia „Dzieci Kwiaty
Przyłączcie się do nas, sami nic nie zdziałacie, tylko tu odkryjecie swoje prawdziwe – Ja, odlecicie w przestrzeń szczęścia, Boska, Wolna Miłość, Makowe łąki po horyzont porastają nasz raj . Oto pigułki szczęścia, (biorą od niego i połykają jak komunię), zapomnicie co to ból, poznacie co to rozkosz, zapadnijcie w sen i śnijcie kolorowo. Jesteście na Placu Wolności, wolni od ram rzeczywistości. Jak gołębie, jak ptaki niebieskie. Czas i przestrzeń nie istnieją. To wy jesteście czterema wymiarami, alfą i omegą, Bogiem i Szatanem !
(Zaczyna śmiać się szaleńczym, śmiechem, Pojawiają się Maski –
Choreografia „Jezioro pamięci”
Samotny i Samotna wplątują się między nie, na koniec padają na deski i zastygają w bezruchu

(Pojawiają się postacie z organizacji „Pomocna dłoń”)

Opiekunka I : (usiłuje ocucić Samotnego) Ale zaćpał ! Hej, koleś, obudź się!

Opiekunka II : (cuci Samotną) Ta, też niczego sobie.

Samotny : Gdzie ja jestem, skąd się tu wziąłem. Nic nie pamiętam(łapie się za głowę), łeb mi pęka.

Opiekunka I : Nic dziwnego, przedawkowałeś kolego. Co brałeś i kto ci to sprzedał.

Samotny : Coś pamiętam, ale jak przez mgłę. Jakiś facet na biało…

Samotna : Co to, gdzie jestem…dlaczego taka brudna…czy miałam wypadek?

Opiekunka II : Tak, odlot, ale bynajmniej nie samolotem. Dlaczego się tak upodliłaś ?

Samotna : Nie twoja sprawa.

Opiekunka II : Lepiej żeby nie była tylko twoja. Podziel się swoim nieszczęściem, będzie ci łatwiej.

Samotny : A wy co jesteście – Anioły, czy z Policji ?

Opiekunka : Ani to ani to, Po prostu życzliwi ludzie – pomocna dłoń .

Czy noc się strachem czarnym wpycha
Czy w dzień przeraża nadmiar pytań
Czy tłum cię omija obojętny
Czy ci samotność liże pięty
Czy krzyk twój w próżni zawisł niemy
Czy ktoś na drodze wzniósł bariery
Gdy cię rozpaczy depcze słoń
Potrzebna ci pomocna dłoń

Pomocna dłoń
I silny ktoś
Pomocna dłoń
Przyjazny głos
Nie za pieniędzy gruby trzos
Pomocna dłoń
Cierpliwy ktoś

Damy ci moc potężną wiary
Co daje sens, przenosi skały
Damy ci zapał nieskończony
I szklankę wody, gdyś spragniony
Damy ci dach nad głową skromny
Czyn wybaczymy nieprzystojny

Nie odepchniemy twoich rąk
Podamy ci pomocną dłoń

Samotny : Pierwszy raz widzę kogoś takiego.

Opiekunka I : Bo patrzysz nie tak jak trzeba.

Samotna : A jak trzeba patrzeć ?

Opiekunka II : Musisz rozbić lustra wokół . One sprawiają, że widzisz tylko siebie.

Samotny : Pewnie dlatego byłem ciągle sam.

Opiekunka I : Jeżeli żyjesz dla innych, inni zaczynają żyć dla ciebie. Pomocna dłoń działa w obie strony.

Samotna : Ale jak to zrobić, kiedy wszyscy się spieszą, dzielą nas ściany, pancerne drzwi, samochody, nawet okna.

Samotny : Co zrobić kiedy wokół hałas lub cisza i obojętność ?

Opiekunka : Pewien pisarz powiedział – Miej serce i patrzaj w serce. To wystarczy.

Finał :
(W trakcie piosenki wszyscy wykonawcy wchodzą na scenę a na ostatnim refrenie rozchodzą się na widownię podając ręce widzom)

Mieszkańcu glazurowych grot
Pierwotny łowco białych fok
Namiętny trzebicielu kniej
Przebiegły zatruwaczu rzek
Pasterzu metalowych stad
Tyś asfaltowych ścieżek pan
Ty możesz gestem słabych rąk
Zapalić atomowy stos

Otwórz serce, otwórz drzwi
Zejdź z betonu, poczuj rytm
To jest miękkość
To jest dotyk
To jest kołysanie traw
Daj się ponieść
Zdejmij buty
W miękkiej rosie boso tańcz

Przed tobą drży potężny lew

Przed tobą cichnie ptaków śpiew
Przez ciebie żółknie trawy źdźbło
Źródło ucieka w Ziemi głąb
Umiera motyl , więdnie kwiat
Pustynia wdziera się na gwałt
Zastanów się masz jeszcze czas
Czy chcesz na świecie zostać sam

K O N I E C